

Piotr Grochowski

**JARMARK TRADYCJI**  
**Studia i szkice folklorystyczne**

WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu  
MIKOŁAJA KOPERNIKA  
TORUŃ 2016

Recenzent  
*Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska*

Redaktor wydawniczy  
*Ewelina Gajewska*

Projekt okładki  
*Tomasz Jaroszewski*

Na okładce *Jarmark*, drzeworyt Kazimierza Krzyżanowskiego  
według rysunku Juliusza Kossaka,  
„Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 231.

Printed in Poland  
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
Toruń 2016

ISBN 978-83-231-3588-3

WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA  
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń  
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05  
e-mail: [wydawnictwo@umk.pl](mailto:wydawnictwo@umk.pl)  
Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń  
tel./fax +48 56 611 42 38, e-mail: [books@umk.pl](mailto:books@umk.pl)  
**[www.wydawnictwoumk.pl](http://www.wydawnictwoumk.pl)**

Wydanie I  
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Naukowego UMK  
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń

# Dlaczego śmiejemy się z informatyków? Przyczynek do kulturowej analizy współczesnych przekazów humorystycznych

## I

Opowieści komiczne przez długi czas nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem badaczy, stanowiąc swego rodzaju *terra incognita* polskiej folklorystyki<sup>1</sup>. Swego czasu Michał Waliński określił nawet dowcip mianem „bękarta folklorystyki”, trafnie wskazując zarazem na to, że sytuacja taka jest wynikiem ciągłej dominacji romantycznego paradygmatu w badaniach przekazów ustnych, który objawia się m.in. poprzez silną koncentrację na „poważnych” lub poetyckich gatunkach folkloru<sup>2</sup>. Diagnoza ta była w owym czasie w znacznej mierze słuszna, aczkolwiek należy zauważyć, że właśnie w latach 80. XX w. badania nad komicznymi gatunkami folkloru nabierały tempa, głównie za sprawą licznych publikacji Doroty Simonides<sup>3</sup>. Prace te były jednak kontynuowane niezbyt intensywnie<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969, s. 67.

<sup>2</sup> M. Waliński, *W podziemiu folkloru*, cz. 1: *Dowcip kontra folklorystyki*, LL 1985, nr 5/6, s. 133.

<sup>3</sup> D. Simonides, *Bery to nie tylko gruszki, czyli rzecz o humorze śląskim*, Opole 1984; *Księga humoru ludowego*, red. D. Simonides, J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, Warszawa 1981; *Skarb w garncu. Humor ludowy Słowian Zachodnich*, red. D. Simonides, Opole 1988; *Śląskie beranie, czyli humor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1988.

<sup>4</sup> Z ważniejszych opracowań należy wskazać przede wszystkim studium Karola Daniela Kadłubca (*Górnicy śmiech. Komizm ludowy pogranicza czesko-polskiego*, Wrocław

(warto również zauważyć, że koncentrowały się przede wszystkim na folklorze śląskim), tak iż dopiero w 2010 r. ukazało się pierwsze na polskim gruncie monograficzne studium na temat ludowej humorystyki<sup>5</sup>. W tym okresie pojawiło się również sporo prac, które w różny sposób dotyczyły problematyki współczesnych kawałów, są to wszakże albo ujęcia szkicowe, albo też dotyczące poszczególnych aspektów, tematów bądź subgatunków dowcipów słownych<sup>6</sup>.

Umiarkowane zainteresowanie komicznymi gatunkami folkloru wydaje się o tyle dziwne, że różnego rodzaju przekazy humorystyczne zdają się wprost idealnym materiałem do badań nad różnymi aspektami kultur dawnych i współczesnych. Wielokrotnie podkreślano już, że folklor jest swoistym rewersem kultury oficjalnej, nośnikiem podzielanych przez jakąś grupę ludzi przekonań, opinii, wartości i nastrojów, które z różnych powodów nie mogą się uzewnętrznić w oficjalnych kanałach komunikacji. Nośnikiem takim są w równym stopniu gatunki „poważne” i „niepoważ-

1995) oraz przynoszący oryginalne ujęcie teoretyczne rozdział w pracy Jolanty Ługowskiej (*W świecie ludowych opowiadań. Teksty, gatunki, intencje narracyjne*, Wrocław 1993).

<sup>5</sup> L. Podziewska, *Ludowe opowiadania komiczne. Poetyka i antropologia*, Wrocław 2010. W publikacji tej szczegółowo zreferowano również stan badań nad komicznymi gatunkami folkloru polskiego.

<sup>6</sup> Z ciekawszych i ważniejszych prac warto wymienić: D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968; D. Brzozowska, *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty języko-kulturowe*, Opole 2000; taż, *Polski dowcip etniczny. Stereotyp a tożsamość*, Opole 2008; A. Osińska, *Krótką charakterystyka kawału współczesnego*, [w:] *Genologia literatury ludowej. Szkice folklorystyczne*, red. V. Wróblewska, A. Mianeki, Toruń 2002; Z. Raszewski, *Wstęp do teorii kawału*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 2; S. Kmieciak, *Wolne żarty. Humor i polityka, czyli rzecz o polskim dowcipie politycznym*, Warszawa 1998; J. Smół, „Śmiech – bronią słabszych”, czyli *rzecz o polskim dowcipie politycznym z lat 1945–1989*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 1999, t. 6; A. Jackowski, *Folklor kontestacji*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 2; J. Hajduk-Nijakowska, *Żywioł i śmiech. Uniwersalny charakter anegdoty*, [w:] taż, *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy osławiania traumy*, Opole 2005; P. Chechelski, *Czarny humor we współczesnym dowcipie słownym*, [w:] *Regionalizm, folklor, wychowanie*, red. D. Czubala, G. Grzybek, Bielsko-Biała 2004; T. Smolińska, *Kawały o głupich sąsiadach a „Polish jokes”*. *Rozważania wstępne*, [w:] *Wszystek krąg ziemski*, red. P. Kowalski, Wrocław 1998.

ne”; można przy tym uznać, że we współczesnej kulturze te ostatnie zdobywają pozycję dominującą<sup>7</sup>.

Wśród wielu istniejących teorii komizmu szczególną uwagę folklorysty-antropologa badającego humorystyczne narracje zwraca teoria „odejścia od normy”<sup>8</sup>. Zgodnie z nią jednym z warunków zaistnienia komizmu jest naruszenie jakiejś normy. Owa norma określana jest tu rozmaicie, w najogólniejszej perspektywie można jednak powiedzieć, że stanowi zespół przyzwyczajzeń oraz przeświadczeń na temat tego, jak coś powinno wyglądać, działać, w jakich okolicznościach i miejscach czy kontekstach powinno się pojawiać itd. Krótko mówiąc, zgodnie z tą teorią nie śmiesz nas rzeczy, które uznajemy za normalne, zwykłe, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Jeżeli zgodzimy się z takim założeniem, musimy dojść do wniosku, że różnego typu przekazy o intencji humorystycznej stają się dla badacza zjawisk społeczno-kulturowych niezwykle ciekawym i cennym materiałem do analizy. Jeśli bowiem opowiadaczy i słuchaczy dowcipów śmiesz to, co odbiega od normy, to same dowcipy stanowią wręcz idealny zespół tekstów, który posłużyć może do zrekonstruowania owych norm. Ważne jest przy tym, że mamy tu do czynienia najczęściej z tego rodzaju normami, które mają postać stereotypów, traktowane są więc jako oczywistość i składają się na swoisty potoczny czy „zdroworozsądkowy” obraz normalności, w związku z czym najczęściej nie podlegają werbalizacji, a w wielu przypadkach nie są nawet uświadomione. Tym samym dostęp do nich dla naukowego szkiełka i oka jest mocno utrudniony. Wiadomo zaś dobrze, że „wysrane z mlekiem matki” przyzwyczajenia i przeświadczenia, z których często w ogóle nie zdajemy sobie sprawy, odgrywają niebagatelną rolę w naszym życiu<sup>9</sup>. Tropiciele ukrytych mechanizmów kulturotwórczych mają więc o co walczyć. Celem niniejszego szkicu jest próba podjęcia takiej właśnie kulturowej analizy pewnej specyficznej grupy współczesnych przekazów humorystycznych.

Przywoływany na początku niniejszego tekstu Michał Waliński zwrócił uwagę na osobliwą i zagadkową tendencję do łączenia się dowcipów w swego rodzaju „stada” i funkcjonowania w seriach tematycznych (np.

---

<sup>7</sup> Zob. S. Gajda, *Współczesny polski dyskurs komiczny*, [w:] *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, M. Rumińska, Lublin 2007, s. 17–18.

<sup>8</sup> B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967, s. 33–36.

<sup>9</sup> A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 119; por. T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986, s. 94–97.

o głuchych, policjantach, uczniach, zwierzętach itd.), podkreślał on przy tym, że niektóre z owych serii są wynikiem okresowej mody czy wręcz manii, pojawiając się nagle i równie nagle znikając, podczas gdy inne cechuje względna trwałość, a może nawet ponadczasowość<sup>10</sup>. Tendencja ta wyraźnie dostrzegalna jest również dziś. W repertuarze opowiadaczy i wydawnictw humorystycznych obok starych i dobrze znanych tematów, choć niekiedy w nowym „opakowaniu” (np. o policjantach, o pijakach, o małżeństwie, o blondynkach, o bacy, o politykach), obecne są zupełnie nowe „stada” kawałów (np. o Adamie Małysz, o Chucku Norrisie, o Unii Europejskiej, o dresiarzach). O popularności niektórych tematów decydują bez wątpienia konkretne zdarzenia (np. zwycięstwa Adama Małysza, wstąpienie Polski do Unii Europejskiej) czy zjawiska społeczne (np. dresiarze). W innych przypadkach nagła fala dowcipów na jakiś temat jest rzeczywiście nieco zagadkowa. Dlaczego opowiada się kawały o Chucku Norrisie, a nie np. o Arnoldzie Schwarzeneggerze?

Wśród dowcipów, których bohaterami są przedstawiciele różnych grup zawodowych, do najpopularniejszych od lat należą te o lekarzach, policjantach i księżach. Fakt ten można dość łatwo wytłumaczyć zarówno w perspektywie socjologiczno-psychologicznej (stosunkowo częsty, nieunikniony i zazwyczaj bardziej lub mniej stresujący kontakt z tymi profesjami), jak i antropologiczno-kulturowej (zawody w pewnym sensie elitarne i zamknięte, których przedmiot działania jest postrzegany jako „dziwny” i/lub tajemniczy i niepokojący). W ostatnich latach obok owych trzech „tradycyjnie” ośmieszanych grup zawodowych w różnego rodzaju przekazach humorystycznych na stałe zagościli również informatycy. Mam tu na myśli zarówno funkcjonujące na ich temat dowcipy słowne, jak i liczne – zwłaszcza w obiegu elektronicznym – przekazy wizualne i słowno-wizualne, w postaci tzw. demotywatorów, śmiesznych fotek czy memów internetowych (zob. il. 22–29). Można by oczywiście powiedzieć, że podobnie jak w przypadku lekarzy, księży i policjantów, zadziałał tutaj „archaiczny” mechanizm, sprawiający, iż „w kulturze ludowej przedmiotem komizmu stawali się ci, którzy mieli związek z tajemniczymi nie-ludzkimi siłami”<sup>11</sup>. Wszak informatycy zajmują się urządzeniami, któ-

<sup>10</sup> M. Waliński, *W podziemiu folkloru*, cz. 2: *Notatki do psychosocjologicznej charakterystyki dowcipu*, LL 1986, nr 1, s. 83.

<sup>11</sup> L. Podziewska, dz. cyt., s. 169.

rych działanie postrzegane jest dość powszechnie jako nader skomplikowane i niepojęte; krótko mówiąc, dla większości użytkowników komputery to przysłowiowa czarna magia. Wytłumaczenie to nie wydaje mi się jednak satysfakcjonujące. Co więcej, uważam nawet, że nie jest ono w pełni przekonujące. Przede wszystkim dlatego, że o ile w istocie bardziej lub mniej boimy się lekarzy, policjantów oraz księży, nie do końca rozumiemy sens podejmowanych przez nich działań, które dotyczą sił w różnym sensie nieludzkich, to informatycy na ogół nie wzbudzają w nas tego rodzaju irracjonalnego lęku, a określając działanie komputerów mianem czarnej magii, wypowiadamy się przecież w trybie metaforyczno-żartobliwym. Rodzaj emocji, jakich doświadczamy podczas pobierania krwi, kontroli policyjnej czy też spowiedzi lub tzw. wizyty duszpasterskiej jest w moim przekonaniu zupełnie innego rodzaju niż te, jakie wywołuje konieczność wezwania informatyka czy oddania do naprawy zepsutego komputera.

Dlaczego więc śmiejemy się z informatyków? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto najpierw zastanowić się nad tym, w jaki sposób się z nich śmiejemy. Mówiąc inaczej, jakie konkretnie cechy i zachowania informatyków są przedmiotem drwin. Spróbujmy więc zrekonstruować wizerunek przedstawicieli tego zawodu obecny w przekazach humorystycznych.

## II

Na wizerunek ten składa się kilka charakterystycznych elementów. Przede wszystkim rzuca się w oczy fakt, że mamy tu do czynienia prawie wyłącznie z mężczyznami. W tym świecie kobiety informatycy pojawiają się niezwykle rzadko i to zazwyczaj wtedy, gdy mamy do czynienia z małżeństwem informatyków (o czym szerzej za chwilę). Ta płciowa identyfikacja staje się zresztą niekiedy nawet tematem dowcipów:

Kobieta informatyk jest jak świnka morska: ani świnka, ani morska<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> W rekonstrukcji humorystycznego obrazu informatyka wykorzystałem zarówno dowcipy słowne, jak i wspomniane wcześniej internetowe „fotodowcipy”. Materiały te – w tym również wszystkie teksty cytowane w pracy – pochodzą z przekazów ustnych, źródeł internetowych oraz drukowanych (książeczki z dowcipami); zostały zebrane w trakcie kwerend i badań terenowych prowadzonych pod moim kierunkiem przez studentów filologii polskiej i kulturoznawstwa UMK w Toruniu i są przechowywane

Istotny aspekt odgrywa wygląd zewnętrzny naszych bohaterów: ubierają się we flanelowe kraciate koszule, ewentualnie swetry, noszą okulary w grubych oprawkach oraz niemodne fryzury, a przy tym – mówiąc łagodnie – nie należą do najbardziej przystojnych. Podkreśla się również ich ogólne niechlujstwo, wręcz abnegację, z jaką traktują swój wygląd, a także wygląd otoczenia, w jakim przebywają:

W ZOO przed klatką z małpami synek pyta mamy:

– Dlaczego w tej klatce zamknęli informatyków?

– Jak to informatyków?

– No tak, wyglądają jak nasz tatuś: nieogolone, brudne i mają odparzenia na pupie.

Prawdziwy student informatyki ma więcej jedzenia na klawiaturze niż w lodówce.

Kiedy informatyk sprząta mieszkanie?

– Gdy popsuł mu się komputer.

Obok siebie w autobusie stoją dwie osoby: ona i on. Ona spojrzała na niego, on na nią.

– Informatyk (pomyślała studentka)

– Studentka (pomyślał bezdomny).

W dowcipach słownych szczególnie intensywnie eksploatowany jest zespół motywów, które składają się na obraz życia codziennego informatyka, który okazuje się skrajnie roztargniony, niezaradny, całkowicie oderwany od rzeczywistości, w związku z czym nie potrafi poradzić sobie w najprostszych codziennych sytuacjach:

---

w tutejszym archiwum Katedry Kulturoznawstwa. Ze względu na przyjętą w niniejszym artykule perspektywę uogólniającą i zasadniczy cel, którym jest analiza kulturowych uwarunkowań komicznej odmiany stereotypu informatyka, pomijam w tej chwili uwikłanie konkretnych wariantów w określone konteksty wykonawcze. Choć dla folklorysty jest to kwestia niewątpliwie ważna, to w badaniu warstwy funkcjonalno-wyobraźniowej przekazów można – jak sądzę – pozwolić sobie na pominięcie różnic wynikających z odmiennej sytuacji wykonawczej i założyć, iż uwzględnienie odpowiednich rygorów metodologicznych związanych ze zbieraniem folkloru (zwłaszcza w internecie) sprawia, że status wariantów ustnych, drukowanych i internetowych jest względnie tożsamy; por. P. Grochowski, *Folklorysta w sieci. Prolegomena do badań folkloru internetowego*, [w:] *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców*, red. P. Grochowski, Toruń 2013.



Żona informatyka wyprawia imieniny. Mówi do męża:

- Może byś mi w czymś pomógł?
- Co mam zrobić?
- Napisz na torcie: Wszystkiego najlepszego!
- Nie ma sprawy!

Mąż poszedł do swojego pokoju. Męczy się 20 minut. Wreszcie żona mówi:

- Jak idzie? Skończyłeś?
- Jeszcze nie. Tort nie mieści się do drukarki.

Informatyk namówiony przez żonę poszedł w niedzielę do ZOO na spacer z dzieckiem.

- Tato patrz jaka dziwna gęś! - mówi dziecko przy wolierze z egzotycznymi ptakami.
- Synku, to nie gęś, tylko pelikan - z tego robi się wkłady do drukarek atramentowych.

Mówi żona do informatyka:

- Poznajesz tego człowieka na fotografii?
- Tak.
- OK, więc dzisiaj o 16 odbierzesz go z przedszkola.

- Dlaczego programista na umycie głowy używa całą butelkę szamponu?
- Bo na etykiecie jest napisane: Nałożyć, spłukać, czynność powtórzyć.

Informatyk siedzi przy komputerze. Do pokoju wchodzi syn:

- Cześć, tato, wróciłem.
- Cześć synek, gdzie byłeś?
- W wojsku, tato.

Część komicznych, często wręcz absurdalnych zachowań i wypowiedzi naszego bohatera wynika z tego, że nie potrafi w codziennym życiu myśleć zdroworozsądkowo, lecz w procesie postrzegania i interpretowania świata używa nieustannie kategorii i procedur wypracowanych na gruncie informatyki, a co za tym idzie podejmowane przez niego działania są rażąco nieskuteczne bądź nielogiczne z naszego, „nieinformatycznego” punktu widzenia. Również w zakresie komunikacji informatyk nie potrafi oderwać się od zawodowego żargonu, zarówno w kontaktach ze swymi kolegami, jak i w różnych życiowych sytuacjach używa wielu fachowych terminów, których niefortunnie zastosowanie jest źródłem komizmu:

Żona informatyka wysyła go po zakupy.

– Kup parówki, a jak będą jajka, to kup dziesięć.

Chłopina po wejściu do sklepu pyta:

– Czy są jajka?

– Tak – odpowiada sprzedawca.

– To poproszę dziesięć parówek.

Jedzie samochodem trzech gości: chemik, inżynier i informatyk. No i nagle samochód stanął. Chemik mówi: chyba skończyła się benzyna. Inżynier na to: ja myślę, że to raczej coś z wałem korbowym. Na co informatyk: wsiądźmy i wsiądźmy, może to pomoże!

Mówi informatyk do informatyka:

– Pożycz 500 złotych.

– Pożyczę ci 512, to będzie równo.

Wsiada informatyk do taksówki. Taksjaryz pyta:

– Dokąd jedziemy?

– 192.168.1.3.

Kumpel do kumpla informatyka:

– Stary z ciebie taki programista, że pewnie o seksie piszesz w C++.

– Też mi sztuka: input, output i zapętlić.

Impreza informatyków. Wódka leje się szerokopasmowym strumieniem.

Dwóch adminów pije bruderszaft:

– To co? Mówmy sobie po IP!

Pyta syn ojca informatyka:

– Tato, jak przyszedłem na świat?

– No dobrze, mój synu, kiedyś musieliśmy odbyć tę rozmowę. Tata poznał mamę na chatroomie. Później tata i mama spotkali się w cyberkafce i w toalecie mama zechciała zrobić kilka downloadów z taty memory sticka. Jak tata był gotowy z uploadem, zauważyliśmy, że nie zainstalowaliśmy żadnego firewalla. Niestety było już za późno, żeby nacisnąć „cancel” albo „escape”, a i opcję „Chcesz na pewno ściągnąć plik?” już na początku wyłączyliśmy w ustawieniach. Antywirus twojej mamy już od dłuższego czasu nie był uaktualniany i nie poradził sobie z taty robakiem, więc nacisnęliśmy klawisz „Enter” i mama otrzymała komunikat: „Przypuszczalny czas kopiowania 9 miesięcy”.

Jak widać, informatyk we współczesnych przekazach humorystycznych to osoba żyjąca wyłącznie w świecie komputerów, niemal całkowicie pochłonięta pracą, niepotrafiąca oddzielić jej od życia prywatnego. Co ciekawe jednak, nie jest on tu bynajmniej ukazywany jako ekscentryczny geniusz czy profesjonalista. Zaskakujące na pierwszy rzut oka wydaje się to, że roztargnienie, niefrasobliwość, nieporadność, a nawet nieskuteczność cechują jego poczynania również w sferze praktyki zawodowej.

Godzina 10, do kuchni wchodzi informatyk z grobową miną. Żona pyta:

– Kochanie, co się stało, czemu jesteś taki smutny? Masz problem z algorytmem?

– Nie mam.

– Nie wiesz, jak rozwiązać problem z programem, który pisałeś całą noc?

– Nie, wiem.

– No to czemu taki smutny? Nie wyspałeś się?

– Wyspałem.

– No to co się stało?

– Spałem na backspace!

Nowakowi przez kilka dni samoczynnie wyłącza się komputer – zawsze o tej samej godzinie, w czasie pracy. Wzywa informatyka. Ten przychodzi, postukał chwilę w klawiaturę i mówi:

– Zrobione!

– Na czym polegał problem – pyta Nowak.

– Nie wiem, ale przestawiłem panu godzinę i teraz komputer będzie się wyłączał po pracy.

Chirurg, inżynier budowlany i informatyk dyskutowali, jaki zawód był pierwszy na świecie.

– Na początku był chirurg – mówi chirurg – dlatego, że z żebrą mężczyzny została zrobiona kobieta, kto to mógł zrobić jak nie chirurg?

– Nie, na początku był inżynier budowlany – mówi inżynier budowlany – przecież wcześniej był chaos i ktoś z tego chaosu zbudował świat, kto, jak nie inżynier budowlany?

– Zaraz, zaraz – mówi informatyk – ale przecież ten chaos też ktoś musiał stworzyć!

Tabliczka na drzwiach w dziale wsparcia komputerowego:

Teoria – to kiedy wiecie wszystko, lecz nic nie działa.

Praktyka – to kiedy wszystko działa, lecz nikt nie wie dlaczego.

W tym miejscu łączymy teorię z praktyką – nic nie działa i nikt nie wie dlaczego.

Wspomniana niemożność oderwania się informatyka od świata komputerów ma w przekazach humorystycznych jeszcze jeden bardzo mocno eksponowany aspekt. Nasz bohater jest mianowicie ukazywany jako nudziarz, osoba skrajnie nietowarzyska, introwertyczna, która nie jest w stanie nawiązać kontaktów towarzyskich poza internetem i/lub poza środowiskiem informatyków, zwłaszcza zaś ma poważne problemy w relacjach damsko-męskich. Ośmieszeniu podlegać może przy tym albo zupełna bezradność w kontaktach z dziewczynami oraz swego rodzaju naiwność, czyli nieumiejętność wycucia erotycznego charakteru sytuacji towarzyskiej oraz zrozumienia podstawowych jej sygnałów, albo też w ogóle brak zainteresowania płcią przeciwną. Dla informatyka komputer ostatecznie zawsze okazuje się ważniejszy i atrakcyjniejszy niż choćby najpiękniejsza kobieta.

Spotkało się kilku informatyków i jak to zwykle bywa, rozmowy szybko ze-  
szły na tematy komputerowe. Wreszcie któryś z nich zaproponował:

– Panowie, porozmawiajmy o czymś normalnym, na przykład o dupach.  
Nastąpiła bardzo długa cisza, a po niej jeszcze więcej kłępującego milczenia.  
Wreszcie któryś odpowiada:

– Słuchajcie, moja karta graficzna jest do dupy...

Rozmawia dwóch informatyków:

– Stary wpadnij do mnie, będzie impreza: muzyka, drinki, panienki!  
– Muzyka OK, drinki OK, a tych panienek ile będzie?  
– Ze 6 GB.

Programista rozmawia ze swoimi przyjaciółmi po fachu:

– Wczoraj w nocnym klubie poznałem świetną blondynę!  
– Och Ty szczęściarzu!  
– Zaprosiłem ją do siebie, wypiliśmy trochę, zacząłem ją dotykać...  
– I co? I co?  
– No a ona mówi: „Rozbierz mnie!”  
– Nie może być!  
– Zdjąłem z niej spódniczkę, potem majteczki, położyłem na stole tuż  
obok laptopa...  
– Nie gadaj! Kupiłeś laptopa? A procesor jaki?

Informatyk podrywa dziewczynę:

– Chcesz herbaty?  
– Nie.

- Kawy?
- Nie!
- Hm, może wódki?
- NIE!!!
- Dziwne, standardowe sterowniki nie pasują...

Jaka jest złota myśl informatyka?

- Dziewczyny są dla frajerów, którzy nie potrafią sobie ściągnąć pornosa z internetu.

Żona podaje informatykowi herbatę. Informatyk mówi oburzony:

- Kochanie, przecież wiesz, że piję herbatę z cukrem!
- Wiem, ale chciałam usłyszeć twój głos.

Jak widzieliśmy, w dowcipach słownych spotykamy jednak również informatyków, którym mimo wszystko udało się zawrzeć związek małżeński. Częściowo zresztą mamy tu do czynienia ze wspomnianymi wcześniej małżeństwami dwojga informatyków. Kawały tego typu dzielą się na dwie zasadnicze grupy tematyczne: pierwsza ukazuje omawiane już przygody informatyka w życiu rodzinnym, druga mówi o osobliwościach jego życia seksualnego.

Mąż informatyk wraca do domu wcześniej niż zwykle. Przyłapuje żonę z obcym mężczyzną w łóżku. Patrzy, a oczy u nich jakieś takie chytre. Biegnie do komputera, sprawdza i mówi:

- No faktycznie – zmienili hasło!

Architekt, artysta i informatyk prowadzili dyskusję na temat, czy lepiej spędzać czas z żoną czy z kochanką. Architekt stwierdził:

- Wolę spędzać czas z żoną, budując solidne fundamenty naszego związku.

Artysta rzekł:

- A ja wolę spędzać czas z kochanką, bo to daje mi uczucie tajemniczości i namiętności.

Na to informatyk:

- A ja wolę obie.
- Jak to obie?
- No, bo gdy żona myśli, że jestem z kochanką, a kochanka, że jestem z żoną, mogę spokojnie siedzieć przy komputerze.

Małżeństwo informatyków podczas stosunku. Żona:

– Kochanie, jaką maskę podsieci będzie miała sieć o adresie IP 192.168.91.011?

Upojna noc, para informatyków, świece, wino. On do niej namiętnym szeptem:

– Kochanie, myślisz o tym, co ja?

– Tak!

– I ile ci wyszło?

### III

Analizując wizerunek informatyka, jaki wyłania się ze współczesnych przekazów humorystycznych, dochodzimy do wniosku, że najbardziej wyeksponowane są w nim dwie zasadnicze cechy. Pierwsza z nich to swego rodzaju głupota, polegająca – jak wskazaliśmy – na stosowaniu nieadekwatnych procedur poznawczych i prakseologicznych w zakresie najprostszych, codziennych doświadczeń i działań. Druga to odmienność obyczajowa i językowa, przejawiająca się w wyglądzie zewnętrznym, sposobach komunikowania się z otoczeniem oraz preferowanych zachowaniach w zakresie relacji towarzyskich i erotycznych. Obecność owych dwóch tendencji, wyraźnie dominujących w sposobie ukazywania informatyka, skłania do postawienia tezy, że mamy tu do czynienia z dobrze znaną postacią „innego-obcego”, która należy do kanonu bohaterów ludowych opowieści komicznych<sup>13</sup>. Dodajmy, że chodzi tu o pewien typ „obcych”, a mianowicie tych, z którymi spotykano się stosunkowo często, niekiedy wręcz na co dzień. Byli to więc swego rodzaju „swoi-obcy”, przez niektórych badaczy zaliczani do osobnej kategorii „odmieńców”<sup>14</sup>. Obcych nieznanymi czy przybywającymi z dalekich stron wędrowców z reguły nie wyśmiewano, w stosunku do nich przeważał bowiem pewien rodzaj irracjonalnego lęku i ściśle związanego z nim szacunku, który uzewnętr-

<sup>13</sup> Zob.: T. Smolińska, dz. cyt.; J. S. Bystroń, *Komizm*, Wrocław 1960, s. 333–346; tenże *Literatura ludowa*, w: *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 389–390; J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 2, Warszawa 1975, s. 47–52.

<sup>14</sup> A. Perzanowski, *Odmieńcy. Antropologiczne studium dewiacji*, Warszawa 2009, s. 49; por. T. Hołówka, dz. cyt., s. 169.

niał się w stosowaniu zasady „gość w dom – Bóg w dom”<sup>15</sup>.

Warto w tym miejscu dodać, że drugim obok „odejścia od normy” warunkiem zaistnienia komizmu jest poczucie bezpieczeństwa osób doświadczających owego komizmu<sup>16</sup>. Aby śmiać się z kogoś, musimy być przekonani, że w tym momencie dana osoba (czy grupa osób) nie jest w stanie nam bezpośrednio zagrozić. Innymi słowy, musimy posiadać jakąś choćby szczątkową wiedzę na temat owego „obcego”, która pozwoli nam skategoryzować go jako postać dla nas w gruncie rzeczy nieszkodliwą. Jak słusznie zauważa Andrzej Perzanowski, „śmieszni/komiczni są ci odmieńcy, których się zna, kiedy oswojone są ich dziwactwa i nawyki. Nieznana osoba odmienna może budzić strach (i na odwrót: o niektórych znanych odmieńcach mówi się, że mogliby wystraszyć kogoś obcego)”<sup>17</sup>.

W opinii badaczy tradycyjnych narracji komicznych zestaw cech charakteryzujących w tych przekazach „innego-obcego” jest stały i obejmuje następujące właściwości: ubóstwo, chytryść, upór, grubiaństwo, nikczemność, brzydota, bezbożność, lenistwo, niezaradność, zacofanie, odmienność językowa, religijna i obyczajowa oraz przede wszystkim głupota<sup>18</sup>. Jak widzieliśmy, w obrazie informatyka prócz wskazanej przed chwilą głupoty i odmienności językowo-obyczajowej wyraźnie zaznacza się również brzydota i niezaradność; w ograniczonym zakresie można by mówić również o zacofaniu (niemodny strój, fryzura) oraz lenistwie (nieporządek). Analiza dowcipów o informatykach potwierdza więc tezę postawioną przez Luizę Podziewską, że zestaw cech „obcego” w dawnych i współczesnych narracjach humorystycznych praktycznie się nie zmienia „nowe [...] są właściwie wyłącznie nazwy własne”, stąd wniosek, iż „»dziedziczymy« nie tylko [a właściwie nie tyle – P. G.] niechęć do danej wspólnoty, co niechęć do innych w ogóle. Uczucie jest stałe, zmienia się, w zależności od okoliczności, jedynie jego przedmiot”<sup>19</sup>. Dodać trzeba, że nie chodzi tu tylko o zaskakująco niezmiennie nastawienie emocjonalne wobec obcości, ale także o ogólne mechanizmy jej konceptualizowania, czyli

---

<sup>15</sup> Z. Benedyktowicz, „Gość w dom – Bóg w dom” i obcy jako bogowie, „Polska Sztuka Ludowa” 1987, nr 1–4; szerzej na temat tego rozróżnienia pisałem w książce *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009, s. 40.

<sup>16</sup> B. Dziemidok, dz. cyt., s. 34.

<sup>17</sup> A. Perzanowski, dz. cyt., s. 208.

<sup>18</sup> L. Podziewska, dz. cyt., s. 89.

<sup>19</sup> Tamże, s. 174.

swego rodzaju reguły czy kody semiotyczne służące do tworzenia obrazu „innych w ogóle”<sup>20</sup>. Interesujące nas przekazy mieściłyby się więc w nurcie współczesnych odmian kawałów o „głupich sąsiadach”, które odwołują się do pewnych „archaicznych” sposobów postrzegania i kategoryzowania rzeczywistości<sup>21</sup>.

Jeżeli zgodzimy się co do tego, że obecna w dowcipach postać informatyka jest kolejnym wcieleniem mitologicznej figury „innego-obcego”, to kluczem do odpowiedzi na postawione w tytule niniejszego tekstu pytanie może okazać się teza głoszona przez badaczy stereotypów etnicznych oraz tożsamości kolektywnej, zgodnie z którą „stereotyp obcego to w pewnym sensie odwrócona i skarykaturowana projekcja nas samych”<sup>22</sup>. Niekiedy przyjmuje się też odwróconą postać tej zależności, wskazując na to, że wyobrażenia na temat własnej grupy często nie podlegają uświadomieniu i werbalizacji, istnieją jedynie jako swego rodzaju negatyw wyobrażeń na temat „obcych”<sup>23</sup>. Przypomnijmy jednocześnie, że w myśl przywołanej na wstępie teorii komizmu, śmieszy nas to, co stanowi „odejście od normy”. Pojawiający się w kawałach informatyk byłby więc przeciwieństwem „normalnego” człowieka, a mówiąc bardziej precyzyjnie: „normalnego” mężczyzny, jak widzieliśmy bowiem, kobiety nie są głównymi bohaterami interesujących nas przekazów.

Michał Waliński stwierdził przed laty, że „komizm dowcipów jest wynikiem zderzenia stereotypowej wizji świata, »kablowanej« przez anegdoty i żarty, z wizją świata uznawaną z różnych powodów za »oficjalną«, a więc ideami, wartościami, normami na jakichś zasadach »usankcjonowanymi« i z jakichś powodów »egzekwowanymi«”<sup>24</sup>. Posługując się tą wykładnią, trzeba by więc powiedzieć, że w naszym przypadku mamy do czynienia ze zderzeniem stereotypowego wizerunku informatyka jako „obcego-innego” z usankcjonowanym wizerunkiem „normalnego” mężczyzny. Oczywiście ten drugi wizerunek funkcjonuje w obrębie wspomnianego wcześniej potocznego obrazu normalności, który bez wątpienia

---

<sup>20</sup> Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 2001, s. 101–106; por. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 2005, s. 14.

<sup>21</sup> L. Podziewska, dz. cyt., s. 174.

<sup>22</sup> A. Zajączkowski, *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973, s. 287; ową koncepcję powoływania „kontr-tożsamości” omawia szerzej Z. Bokszański, dz. cyt., s. 94–97, 99–100.

<sup>23</sup> L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 23, 25.

<sup>24</sup> M. Waliński, *W podziemiach folkloru*, cz. 2, s. 87.



ma również charakter stereotypowy. Jego „oficjalność” polega zaś na tym, że ma pozycję dominującą i jest podzielany przez wszystkich (przynajmniej wszystkich, którzy śmieją się z informatyków) członków społeczności. Innymi słowy, nie chodzi o to, że jesteśmy w istocie przeciwieństwem anegdotycznych informatyków, tylko o to, że sami siebie tak postrzegamy. Słusznie więc zauważa przywołany przed chwilą badacz, że „opowiadanie dowcipów oznacza toczenie »świętej wojny« stereotypów ze stereotypami”<sup>25</sup>.

Trzeba jednak dodać, że łamane przez bohaterów kawałów normy i wartości w dyskursie „oficjalnym” (poważnym) nie zawsze są – jak sugeruje Waliński – „egzekwowane” w ścisłym znaczeniu tego słowa. Są to raczej normy oraz wartości akceptowane, postulowane i oczekiwane, choć w rzeczywistości często z różnych powodów nierealizowane. Rekonstruowany na podstawie dowcipów o informatykach obraz „normalnego” mężczyzny musi być więc rozumiany nie tylko w kategoriach auto-stereotypu, ale zarazem jako pewien wzorzec czy ideał. W istocie mamy tu więc do czynienia z wizerunkiem nie tylko „normalnego” (typowego), ale zarazem „prawdziwego” (wzorowego) mężczyzny<sup>26</sup>. Nawet jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że nie zawsze i nie pod każdym względem jesteśmy przeciwieństwem bohaterów kawałów, to na pewno chcielibyśmy nim być czy też uważamy, że powinniśmy nim być. Jeżeli – idąc śladami Ludwika Stommy rekonstruującego autostereotyp chłopów polskich z XIX w. – potraktujemy humorystyczny wizerunek informatyka jako negatyw i spróbujemy na jego podstawie stworzyć pozytyw, to otrzymamy zestaw cech i wartości, które we współczesnej kulturze są nie tylko akceptowane i na ogół wysoko cenione, ale także oczekiwane i promowane. Mądry, przystojny, dbający o swój wygląd i porządek wokół siebie, radzący sobie w różnych życiowych sytuacjach, elokwentny, towarzyski i przede wszystkim cieszący się powodzeniem u kobiet oraz udanym życiem seksualnym. Oto wzorzec, a zarazem chyba także autoideał współczesnego mężczyzny – nasze marzenie o samych sobie.

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 87.

<sup>26</sup> Na temat zróżnicowania modalności stereotypów zob. J. Bartmiński, *Czy możemy wyzwoić się ze stereotypów? Stereotypy a wzory kultury*, [w:] tenże, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 109.

W moim przekonaniu dowcipy o informatykach są nam więc potrzebne przede wszystkim do samoidentyfikacji, z którą współcześni mężczyźni mają spory problem. Wobec zmieniających się uwarunkowań gospodarczych (charakter i podział pracy) oraz społecznych (układ ról społecznych) obraz mężczyzny przestał być oczywisty, a co za tym idzie domaga się konceptualizacji i zdefiniowania w nowych warunkach kulturowych – nie tylko w dyskursie naukowym (z tym jest mniejszy problem), ale w praktyce życia codziennego. Jest to zadanie trudne. Podobnie jak XIX-wieczni, chłopci nie potrafimy wprost powiedzieć, kim jesteśmy i jacy jesteśmy. Dużo łatwiej jest nam pokazać, jacy *n a p e w n o* nie jesteśmy.

Pojawia się jednak pytanie: dlaczego właśnie informatycy? Dlaczego wybraliśmy sobie ich, a nie np. kierowców, murarzy, cieśli czy astrofizyków lub polonistów? Być może pewne znacznie ma tu jednak rodzaj wykonywanej przez nich pracy. Bądź co bądź jest ona dla nas dość dziwna i niezrozumiała, w odróżnieniu choćby od pracy wspomnianych kierowców, murarzy i cieśli. Informatycy są zarazem dość liczną grupą zawodową, z którą chcąc nie chcąc, musimy się stosunkowo często spotykać (częściej niż z astrofizykami i – na ogół – polonistami), a spotkania te nie zawsze należą do łatwych i przyjemnych. Doskonale nadają się więc oni do tego, by zajmując „tradycyjne” miejsce wspomnianych wcześniej „swoich-obcych”, czyli niegroźnych dziwaków, odmieńców.

Warto także zwrócić uwagę na fakt, iż w wielu kulturach to właśnie ludzie przynależni do tej kategorii w określonych sytuacjach odgrywali rolę „kozła ofiarnego”. Jak powiada René Girard, „nie ma społeczności, która nie poddawałaby s w o j e j [wyróż. – P. G.] mniejszości, swoich niedostatecznie zintegrowanych bądź tylko wyróżniających się grup, pewnym formom jeśli nie prześladowań, to co najmniej dyskryminacji”<sup>27</sup>. W kulturze współczesnej nie dochodzi na szczęście do rytualnych zabójstw informatyków czy innych praktyk tego typu, jednak rysuje się tu pewna analogia. W sytuacjach stresowych, w momentach niepowodzeń czy frustracji bardzo często szukamy osoby lub grupy osób, które można by obarczyć winą za nasze porażki bądź też wyładować na nich nasze negatywne emocje. Wiadomo zaś, iż jednym z najłatwiej dostępnych i najskuteczniejszych

---

<sup>27</sup> R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1991, s. 29; por. J. Kolczyński, *Ofiara z człowieka. Wspomnienie trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce*, „Etnografia Polska” 2000, z. 1–2.

sposobów rozładowania napięcia emocjonalnego jest śmiech<sup>28</sup>. Trzeba tylko znaleźć odpowiedni „obiekt”, który stanie się przedmiotem drwin i szyderstwa, czyli wytypować „kozła ofiarnego”. Badacze dowcipów wielokrotnie zresztą wskazywali już na to, że mogą one pełnić funkcję kataraktyczną i kompensacyjną<sup>29</sup>. Wyśmiewając więc u informatyków głupotę, niezaradność, brak sukcesów towarzyskich i erotycznych, nie tylko dokonujemy nieświadomej autoidentyfikacji, ale prawdopodobnie odreagowujemy zarazem nasze niepowodzenia na tych polach i wynikające z nich frustracje, pocieszamy się, że w gruncie rzeczy może nie jesteśmy aż tak beznadziejni, że są gorsi od nas. Przez chwilę możemy poczuć się lepiej.

Można jednak zaproponować jeszcze nieco inne spojrzenie na tę kwestię. Badacze narracji komicznych wskazywali bowiem również i na to, że dowcipy są rodzajem „defensywnej broni”, formą „rewanżu” na zdecydowanie silniejszym przeciwniku<sup>30</sup>. Być może więc naśmiewanie się z informatyków jest wynikiem naszych kompleksów w stosunku do nich i bezradności wobec ich przewagi nad nami. Nie da się przecież ukryć, że nigdy nie będziemy w stanie zrozumieć zasad funkcjonowania komputerów – jakże istotnego elementu naszej codzienności. Większość z nas nigdy też nie będzie zarabiać tyle co informatycy. Ostatecznie może się także okazać, że są oni postrzegani – przynajmniej przez niektóre kobiety – jako całkiem atrakcyjni partnerzy życiowi, a nawet seksualni:

25 powodów, dla których warto umówić się z informatykiem:

1. Informatyk umie naprawić Twój komputer (i zabezpieczy go tak, że drugi raz już go nie zepsujesz).

2. Informatyk umie naprawić inne Twoje gadżety (odtwarzacz mp3, który wymaga wymiany softu, nie stanowi problemu, a Twój mikser po naprawie przez informatyka będzie dodatkowo tańczył i robił kawę).

3. Będziesz mieć dostęp do najlepszego centrum rozrywki (informatycy szybko adaptują wszystkie nowości technologiczne, ich zestaw gadżetów elektronicznych jest więc zwykle imponujący).

---

<sup>28</sup> B. Dziemidok, dz. cyt., s. 141–146; K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne*, Warszawa 1985, s. 29–30.

<sup>29</sup> M. Waliński, *W podziemiu folkloru*, cz. 2, s. 74–75; S. Kmieciak, dz. cyt., s. 195–200; L. Podziewska, dz. cyt., s. 115–116.

<sup>30</sup> S. Kmieciak, dz. cyt., s. 197–198; zob. też: O. Galatanu, *Ośmieszanie jako strategia obronna w państwach totalitarnych. Dowcip rumuński*, [w:] *Humor europejski*, red. M. Abramowicz, D. Bertrand, T. Stróżyński, Lublin 1994; J. Smół, dz. cyt.

4. Będziesz mieć super gadżety (Twój informatyk kupi Ci najlepszego smartfona pod choinkę).

5. Informatyk Cię nie zdradzi. (A przynajmniej nie inaczej niż wirtualnie. Poza tym – czy widziałaś kiedyś rozchwytywanego przez kobiety informatyka???)

6. Informatyk zniesie Twoje najgorsze fochy (czy osoba która godzinami patrzy na mrówki cyferek przemyskające przez ekran bądź obsługuje klientów Neostrady, nie może nie mieć anielskiej cierpliwości i być super ZEN?).

7. Informatyk będzie nosił Cię na rękach (w końcu, jak Cię straci, to jak szybko trafi mu się następna dziewczyna?).

8. Informatyk nie zawstydzi Cię publicznie (to raczej spokojne i wycofane osoby, a nie głośne i nieznośne).

9. Informatyka łatwo jest znaleźć (wystarczy wejść do internetu).

10. Informatyk, jeśli obieca, że zadzwoni, to zadzwoni (większość informatyków myśli zerojedynkowo, na zasadzie: *if*) obiecałem (*then*), dzwonię).

11. Informatyk nie rzuci Cię, jak przytyjesz (informatyk nie dba o status społeczny i wizerunek – inaczej spaliłby kraciaste koszule).

12. Informatyk gwarantuje dobry seks. (Ma go tak rzadko, że w zastępstwie przepczytał w internecie wszystkie porady na ten temat i jest prawdziwym ekspertem. Poza tym po długiej przerwie będzie naprawdę zaangażowany).

13. Informatyka łatwo uszczęśliwić (wystarczy dać mu super-ekstra-wypasiony-nowy gadżet).

14. Informatyk będzie wdzięczny za to, że się z Tobą umawia (informatyk nie ma wielu okazji do randek, każdą przyjmuje więc z wdzięcznością i atencją).

15. Informatyk umie być romantyczny. (Musisz tylko nauczyć się to rozpoznawać. I pamiętaj – nowe kości pamięci w Twoim komputerze, to wyraz największego zaangażowania).

16. Możesz wybierać w informatykach jak w ulegalkach (informatyk nie jest popularnym materiałem na partnera, nawet więc jeśli masz 30 lat, możesz mieć nadzieję, że coś tam jeszcze dla Ciebie zostało).

17. Informatyk pamięta o rocznicach i urodzinach (ma w końcu tyle terminarzy i systemów powiadamiania przez maila, komunikator czy telefon, że nie jest w stanie przeoczyć ważnej daty).

18. Informatyk nie będzie wyglądał, jakby miał pod pachami dwa telewizory (no, dla niektórych kobiet to akurat jest wada... ale za to informatyk na pewno nie będzie kazał Ci chodzić wraz z nim na siłownię).

19. Informatyk ma miłych kolegów (większość z nich rzadko ogląda kobiety inaczej niż na ekranie – kiedy już więc zobaczą jakąś żywą kobietę, są mili).

20. Informatyk jest prosty w obsłudze (nie spędził w okresie dorastania połowy życia na podrywaniu, manipulowaniu i uczeniu się społecznych interakcji, nie umie więc manipulować i mówi to, co myśli).

21. Informatyk pomoże Ci rozwiązać większość problemów (umiejętność chłodnej analizy oraz kompulsywna potrzeba rozwiązywania trudności i dowiadzywania się, dlaczego coś nie działa, przenosi się również na codzienne życie).

22. Informatyk nie przerazi się Twoją rodziną. (Przez całe liceum wszyscy patrzyli na niego jak na dziwaka. Myślisz że zdziwi się tym, że Twój ojciec lubi nosić pończochy?)

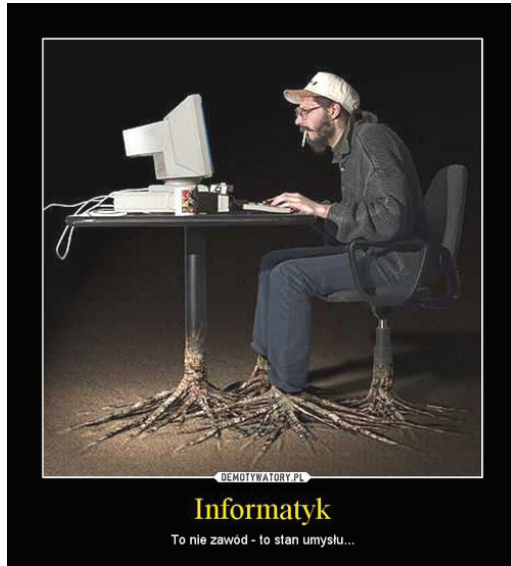
23. Informatyk wprawi Twoją rodzinę w zachwyt (schludny chłopiec, bez kolczyków dookoła twarzy i włosów do pasa, który pomoże ojcu w problemie z komputerem, a babci na urodziny zrobi pokaz slajdów – kto by go nie pokochał...).

24. Informatyk jest doskonałym ojcem (ma morze cierpliwości, jest niewrażliwy na złośliwości i może grać z dzieckiem w gry komputerowe całymi godzinami).

25. Informatyk ma zadatki na bogatego informatyka (jeśli informatyk jest dobrym informatykiem, nie musi martwić się o pieniądze).

Wobec takich atutów naszą bronią pozostaje już tylko śmiech.

Zaprezentowane rozważania pozwalają potwierdzić postawioną na wstępie tezę, że popularne przekazy humorystyczne mogą stanowić cenny i wdzięczny materiał do antropologicznej analizy i rekonstrukcji funkcjonującego w myśleniu potocznym systemu norm i wartości oraz swoistych procedur identyfikacyjnych i kompensacyjnych. Badania kulturowe nad kolejnymi obszarami tematycznymi współczesnej humorystyki bez wątpienia odkryją dalsze elementy owego systemu i związanych z nim codziennych, zdroworozsądkowych praktyk intelektualno-emocjonalnych, w szkicu tym udało się bowiem ukazać jedynie drobny wycinek tego niezwykle interesującego zagadnienia.



[www.wiocha.pl](http://www.wiocha.pl)



## Informatycy

i tak woli Ją w .jpg

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Informatycy

ich siłownia wygląda nieco inaczej

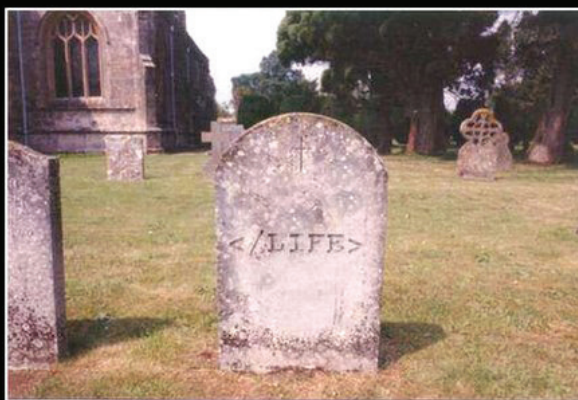
[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Kobiety informatycy

Jeju...potargalam się!!!

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Grób nieznanego informatyka

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)





## Impreza INFORMATYKÓW

....a jaka będzie Twoja ?

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



Jeśli wzorować się  
to tylko na legendach!

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)

